

„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	30 zlr.	5 zlr.	1 zlr. 80 ct.
Pocztą w państwie austriackim	24 zlr.	6 zlr.	2 zlr. 50 ct.
niemieckim	28 zlr.	7 zlr.	3 zlr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 zlr.	8 zlr.	3 zlr.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzy i przesyłkami pieniężnymi na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — **Listy reklamacyjne nieopieczętowane** nie podlegają opłacie pocztowej. — **Listów niefrankowanych** nie przyjmuje się. — **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. **Miejscowa prenumerata** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smdowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki 1. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafik Róg Ryńki i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Ryńku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ent., za każdy następny po 5 ent. — **Nadstane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika 1. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevois pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelk, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurtu n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frenkler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 12 stycznia.

Ciężkie i trudne położenie naszych rodaków pod zaborem pruskim, nie wiele się zmieniło w roku ubiegłym, a jakkolwiek niepodobna zaprzeczyć, że w tym czasie zaszło kilka faktów dla bytu i rozwoju narodowości polskiej względnie pomyślnych, to przecież ogólny system pozostał niezmienny, a zasada bezwzględnej germanizacji utrzymała się z całą siłą w niższych i wyższych kołach pruskiej administracji. Do faktów pomyślnych należy policzyć osadzenie X. Stabrowskiego na stolicy arcybiskupiej w Poznaniu, tudzież rezultat prywatnej nauki języka polskiego w szkołach ludowych. Nominacja X. Stabrowskiego była aktem prostej sprawiedliwości, a jest ona następstwem raczej dla katolicyzmu, niżeli dla polskości. Stolica święta nie mogła oczywiście obojętnie znieść, aby kilka milionów katolików, których śmiało można policzyć do najwierniejszych synów Kościoła, było pozbawionych Pasterza, rozumiejącego ich język, ich uczucia i ich oczekania; a obecny rząd niemiecki, który usiłuje utrzymać normalne stosunki z Watykanem, nie mógł odmówić tak uzasadnionemu żądaniu Kury. Dlatego, jakkolwiek nominacja X. Stabrowskiego napelniała nieklamną radością serca wszystkich Polaków, to przecież twierdzenia liberalnej niemieckiej prasy, która w tym fakcie chciała widzieć zwycięstwo polskich aspiracji, jest obłudnym przekręceniem rzeczywistego stanu rzeczy.

Prywatna nauka języka polskiego jest natomiast ustępstwem, dotykającym bezpośrednio interesów naszej narodowości. Jest to ustępstwo tak drobne wobec ogromu krzywd nam wyrządzanych, że może być uważane tylko jako zadatek dalszej akcji w tym kierunku, jako uwzględnienie najniezbędniejszych i najściślej ograniczonych potrzeb narodowych. Trzeba przytem zauważyć, że reskrypt hr. Zedlitz, odnoszący się do tej sprawy, ma znaczenie tylko o tyle, o ile pozwala na użycie budynków szkolnych, gdyż prywatnej nauki jakiegokolwiek języka nikt dozwolił i nikt jej zabronić nie może. Prócz tego należy sobie przypomnieć, że nauka języka polskiego odbywa się kosztem interesowanych, i że w ten sposób ludność polska, po większej części uboga i z własnej pracy żyjąca, wzięła na swoje barki ciężar, stosunkowo bardzo znaczny. Najlepszym zaś dowodem potrzeby tej nauki, a zarazem chlubnym świadectwem rozwoju uczuć narodowych ludności polskiej jest okoliczność, że nieliczne tylko wyjątki usuwały się od dobrowolnych opłat, przeznaczonych na wynagrodzenie nauczycieli. Z nauki języka polskiego korzystają netylko polskie, ale także niemieckie dzieci, a rzecz to wielce charakterystyczna dla stosunków wielkopolskich, że potrzeba było aż osobnego pozwolenia ministerialnego, aby

niemieckie dzieci do polskich lekcji mogły być dopuszczone.

Reskrypt hr. Zedlitz był przyjęty przez prasę i stronnictwa niemieckie bardzo rozmaicie. Podczas gdy centrum pochwalilo go bezwzględnie, prasa liberalna podniosła wielki krzyk oburzenia, deklamując na wysięgi nie mniej nie więcej tylko o polonizacji Wielkopolski, o wypieraniu żywiołu niemieckiego, o niebezpieczeństwie grożącym z tego powodu wielkiej ojczyźnie niemieckiej, słowem wystąpiła z zarzutami, których zaw sze używa, gdy się jej zdarzy sprawy polskie poruszać, a które są zabytkiem i wynikiem bismarkowskiej epoki. Zresztą znaną jest antypolska zaciekłość narodowo-liberalnego stronnictwa, która jest tylko pewną odmianą znanej nienawiści bezwzględniego sekiarstwa i brutalnego materializmu do pierwiastków, skupionych około religijnych i narodowych przekonań.

Echo tych dziennikarskich krzyków i pozostających z nimi w związku rozpraw parlamentarnych, dawno już przebrzmiało, a nauka języka polskiego ukończyła pierwszy okres swego istnienia, którego dodatkowe wyniki można było ocenić na egzaminach, odbytych niedawno we wszystkich miejscowościach, gdzie nauka ta zaprowadzona była. Wobec tych rezultatów, wobec niezmiennie lojalnego zachowania się społeczeństwa polskiego, wreszcie wobec stanowiska, jakie zajęli reprezentanci polscy w niemieckich ciałach prawodawczych, można było mniemać, że rząd pruski, jeżeli nie uwzględni chociażby części najsluszniejszych życzeń polskich, to przynajmniej nie uszczupli tych zbyt skromnych ustępstw, które się odnoszą do prywatnej nauki ojczystego języka. Zamiast tego pojawiło się rozporządzenie inspektora szkół poznańskich, które wczoraj podaliśmy, a które zakres nauki języka polskiego zamyka w granicach, odbierających jej całe znaczenie. Ukaz ten — bo rozporządzenie p. Schwalbego swą treścią i formą na inną nazwę nie zasługuje — jest dlatego zwłaszcza zjawiskiem niezwykle, że zmienia i przeinacza postanowienie władz przełożonych i samego ministra oświaty. Albo zatem inspektor szkół poznańskich otrzymał z Berlina jakieś tajne polecenie, którego treść nie jest znana ogółowi, i działa stosownie do poufnych instrukcji; albo też postąpił on samodzielnie i samowolnie, a w takim razie rozporządzenie jego jest nieprawne i nie ma mocy obowiązującej. Nie chcemy przypuszczać, aby tu zachodziła pierwsza ewentualność.

Minister oświaty Dr Bosse zwiadał niedawno polskie prowincje, i mógł się naocznie przekonać o ujemnych skutkach dotychczasowej polityki szkolnej, która umysłowy rozwój polskich dzieci w najwyższym stopniu ogranicza i powstrzymuje; dotychczasowy przebieg prywatnej nauki języka polskiego nie dał powodu do żadnej skargi, a władze szkolne ani razu nie miały

sposobności do interweniowania, lub powściągnięcia jakich nadużyć; skarb państwa, nie ponosił z powodu tej nauki żadnych wydatków, — co jest zresztą bardzo niesprawiedliwie, — a wreszcie w Wielkopolsce Niemcy stale tam mieszkający, netylko nie występowali przeciwko nauce języka polskiego, ale sami na nią swoje dzieci posyłali. Nie miał więc minister oświaty najmniejszej podstawy do wydawania jakichkolwiek rozporządzeń zmieniających lub ściśniających ustępstwa jego poprzednika. Dopóki zatem dzielnik urzędowy nie ogłosi autentycznych wyjaśnień, można mniemać, że rozporządzenie Schwalbego jest wymysłem poznańskiego niemieckiego biurokracy, która podobnie jak biurokracja rosyjska w Królestwie Polskim, pała do imienia polskiego, znaną patologicznie nienawiścią krzywdzącego do krzywdzonego. W każdym razie nie wapiimy, że reprezentacja polska w sejmie pruskim podniesie tę sprawę w sposób należyty i upomni się o pokrzywdzone prawa swoich wyborców. Chcemy także wierzyć, że nie wszystkie koła niemieckiej administracji zapatrzą się na kwestję polską ze stanowiska p. Schwalbego i jego przyjaciół poznańskich, i że wzniosła zasada *sumi cuique*, którą cesarz Wilhelm swoim hasłem uczynił, znajdzie zastosowanie i dla polskich jego poddanych.

Cokolwiek bądź, rzecz pewna, że i ten wysiłek germanizacyjnego szowinizmu tak samo nie będzie miał skutku, jak cały dotychczasowy system stosowany w ziemiach polskich. Jeżeli przez nieopatrzność czy lekomyślność kilku obywateli, obszary polskiej ziemi przeszły w cudzoziemskie ręce, to lud polski netylko oparł się usiłowanom germanizacyjnym, ale narodowe swoje uczucia wzmocnił, pokrzepił i uszlachetnił. Na całej wielkiej przestrzeni od źródeł Odry do Bałtyckich brzegów, widać wielkie obudzenie narodowego ducha w tych nawet prowincjach, które chciało uważać za stracone dla polskości, a świadomość narodowej odrębności i narodowych tradycji, rozszerza się i potęguje silnie nawet na Śląsku i Warmii. W tej odpornej siłę ludu polskiego leży najlepsza gwarancja naszej przyszłości i bezskuteczności usiłowań przeciwko nam wymierzonych, a nie należy zapominać, że zwycięstwo dobrej sprawy może być wolą Opatrzności odwołane, ale prędzej czy później nastąpić musi.

Przegląd polityczny.

Przesilenie we Francji.

Oddawna już przewidywano, że dzień wtorkowy będzie stanowił przesilenie w historii panamskiego skandalu. Równocześnie z otwarciem sesji parlamentu przed trybunałem apelacyjnym rozpoczął się proces Karola Lessepsa i współników. Zapowiedziano szereg nowych rewelacji, oczekiwano

burzliwego wyboru prezydenta Izby, przygotowywano się nawet na zajęcia uliczne w anarchizującym zabarwieniu. Nie przypuszczano wszakże tego, co było najważniejszym wypadkiem dnia: dymisji gabinetu. Wiadomość o przesileniu ministerialnym była czemś zupełnie niespodziewanem dla członków parlamentu i dla dziennikarstwa, jakkolwiek nie wywołała weale ani zdziwienia, ani przerażenia. Wszyscy byli przekonani o tem, że tak się prędzej lub później stać musiała; nikt nie domyślał się, że się to stanie tak prędko. Systematyczne ataki prasy przeciwko Freycinetowi, którego stosunki z Hertzem i Artonem zaczynały już nazbyt być jawne, nie mogły nie osiągnąć zamierzonego skutku. Freycinet z początku usiłował się bronić, nawiasem mówiąc, dość niecierpliwie; potem kiedy spostrzegł zupełną tej obrony bezskuteczność, odpowiadał na oskarżenia i dowody milcząco obojętnością. Ostatnie artykuły *Figara* i *Gaulois* dopełniły ostatecznej miary, i Freycinet, który uchodził za chlubę trzeciej Rzezypospolitej, za ideał polityka i męża stanu, twórcą francuskiej armii, a więc twórcą francuskiej przyszłości — miał uniemożliwione stanowisko w rządzie, ponieważ nie był w stanie odeprzeć zarzutów, że brał pieniądze od haniebnie i świadomie bankrutującego towarzystwa; że brał pieniądze, złożone z ufnością przez ludność francuską na cel, który miał być dumą Francji. Zupełnie niezależna sytuacja majątkowa ministra wojny oddała wprawdzie od niego zarzut, jakoby pieniądze panamskie potrzebował dla siebie; mogłoby pozostać zatem tylko przypuszczenie, że użył ich na tajemne cele rządu, tak, jak się do tego przyznał Rouvier.

Alle w Paryżu utrzymuje się uprzedzenie inna wersja: netylko na bulwarach, ale i w kołach parlamentarnych opowiadają, że minister łatwo mógłby dowiedzieć, że pieniądze nigdy nie brał, ale że pomimo to nigdy nie potrafiłby zaprzeczyć bliskich swoich stosunków z Korneliuszem Hertzem i p. Andrieux. Pomiędzy tymi dwoma panami a Freycinetem istnieć miała formalna konspiracja, dążąca do tego, aby wszystkich wybitnych mężów republikańskiego stronnictwa uniemożliwić przez panamską aferę; oni to tworzyli tę tajemniczą rękę, która dowolnie decydowała o losie deputowanych i ministrów, i byłaby straszną, nieodpowiedzialną przed nikim potęgą. Kiedy ta tajemna korespondencja na jaw wyszła, usiłowano zmusić się na Freycineta tą samą bronią, którą on walczył, pociągając go w tę samą przepaść, do której on tyłu już wtrącił: usiłowania te były daremne, Freycinet ignorował oskarżenia i był zdecydowany nie podawać się weale do dymisji. Wówczas Ribot, który Freycineta nie chciał mieć nadal w gabinecie, wybrał jedyną możliwą drogę zbiorowej dymisji; krok ten miał za sobą tę jeszcze korzyść, że usuwał równocześnie z gabinetu ministrów Loubeta i Burdeau. Obaj ci ministrowie silnie w ostatnich dniach skompromitowali się w sprawie panamskiej: Loubet, jak wiadomo, w rozmowie z pewnym marsylskim dziennikarzem, okazał nieco za dużo sympatii dymisyonowanemu Rouvierowi; Burdeau zaś miał nieszczerze napisać w r. 1887 bardzo gorące artykuły za panamskim przedsiębiorstwem, co mu teraz prasa paryska w bardzo dotkliwy sposób przypomniała. Niewiadomo także dotychczas, czy pozostanie w gabinecie nadal minister Bourgeois; radykalne jego usposobienie małoby licowało z ogólnie umiarkowanym charakterem, jaki prawdopodobnie przybierze przyszłe ministerstwo.

Bardzo wybitnym symptomem tego zwrotu ku umiarkowaniu był onegdajszymi wyborami Kazimierz Perier prezydentem Izby poselskiej. Kazimierz Perier, zarówno zresztą jak i minister Ribot, tak dalece posuwali się ku prawej stronie w republikańskich szeregach, że w radykalnych dziennikach obwiniano zazwyczaj obu o skłonność do

orleanizmu. Z chwilą wyboru Periera, punkt ciężkości niewątpliwie przesunął się ku umiarkowanemu stronnictwu Izby; dotychczasowa koncentracja stronnictw znikła, a w obecnym stanie rzeczy wybitna niewątpliwie rola przypadnie grupie konserwatywnych republikanów deputowanego Ploa. Na razie uwaga kół parlamentarnych zwrócona jest wyłącznie na sprawę ukonstytuowania nowego gabinetu. Jako przyszłego ministra marynarki wymieniania admirała Gervais, jako ministra wojny generała Loizillon, jako ministra rolnictwa Dra Alberta Vigera, znanego stronnika celno-ochronnych tendencji Melina. Generał Loizillon ma lat 64; w roku 1849 wystąpił ze szkoły wojskowej w Saint-Cyr, w roku 1879 został generałem brygady, w roku 1886 dywizjonerem. Od roku 1890 jest komendantem pierwszego korpusu armii w Lille. Od wielu lat po raz pierwszy wojskowy, pozostający w czynnej służbie, obejmuje tę funkcję; są też tacy, którzy uważają Loizillona za męża przyszłości i zbawienia. Dr Viger ma lat 49, od roku 1885 piastuje mandat deputowanego i uchodzi za pierwszorzędna siłę fachową w sprawach celnych i rolniczych. Wymieniania nadto jako kandydata do teki finansów Leona Saya, do teki marynarki nazwiska deputowanych Cavaignac i Kerjegu.

Skandal polityczny, który postawił pod przegięciem republikański parlament Francji, przesilenie gabinetowe z tego wyniku, oskarżenia ministrów i deputowanych, sprawiły, iż usunęło się na drugi plan to, co było początkiem i źródłem zamętu: historia Towarzystwa panamskiego. Od dnia onegdajszego rozgrywa się przed trybunałem przysięgłych tragiczny epilog finansowego przesilenia, wstrząsającego bytem i przyszłością wielkiego dzieła, na którego czele stał sądzony obecnie *in contumaciam* twórca suezkiego kanału. Na ławie oskarżonych zasiadają, jak wiadomo, administratorowie Towarzystwa panamskiego. Po wywołaniu sprawy i odczytaniu aktu oskarżenia, pierwszy, od którego prezydent Perier rozpoczął przesłuchiwanie, był syn Ferdynanda, Karol Lesseps. Długi szereg pytań i odpowiedzi rozwija w głównych zarysach dzieje przekupu panamskiego od koneksji kolumbijskiej i projektu Bonapartego Wyse, aż do ostatnich agitacji na parlamentarnych korytarzach za wyjednanie zezwolenia na emisję losów premiiowych. Karol Lesseps zaręczał, że przedsiębiorcy działali z dobrą wiarą i wyjaśniał nadzieje, na jakich opierały się przypuszczenia i obliczenia. Najważniejszym punktem przesłuchania, najwybitniejszym efektem pierwszego dnia procesu była odpowiedź Karola Lessepsa na zapytanie prezydenta, dotyczące znalezionych przekazów na okaziciela, że okazicielem tym był minister robót publicznych, Baubart, który od oskarżonego wprost zażądał sumy miliona franków. Suma ta miała mu być wypłatą w dwóch ratach: pierwsza miała być włożoną w chwili wniesienia w Izbie projektu o losach panamskich, druga po uchwaleniu tego projektu. Ponieważ ustawa nie przeszła, Baubart otrzymał tylko 375.000 franków. „Dalem mu tę sumę, — mówił Lesseps — przymuszony koniecznością, tak jak się złodziejowi w lesie oddaje swój zegarek.“ Z dalszych uwag Lessepsa zasługuje na uwagę to, co mówił o dochodach, jakie z Towarzystwa czerpał Korneliusz Hertz: „Byliśmy szczęśliwi, że Hertz nie stawiał żądań zbyt wygórowanych; wpływ jego bowiem w decydujących politycznych kołach był notoryczny i taki, żeśmy nie mogli pozabawić się jego pomocy“. Niektóre dzienniki twierdzą, że Lesseps miał na myśli Freycineta, podobno jednak wchodzi tu w grę także inne osoby, o których w toku procesu niejednokrotnie zapewne będzie mowa, ponieważ Karol Lesseps zdecydowany jest nie oszczędzać nikogo.

W dalszym rozwoju sprawy panamskiej jest przedewszystkiem do zanotowania telegrafowana

KWAŚNE WINOGRONA.

(21) POWIEŚĆ

przez **Abgar-Soltana.**

(Ciąg dalszy).

Pani Teresa robiła sate przygotowania do zapowiedzianego polowania.

Chociaż srodo oburzona postępowaniem męża, stłumiła jednak gniew w głębi serca, obiecując sobie pomścić się później tak na mężu, jak i na nienawistnej mężowskiej bratanicy. Teraz głównie chodziło jej o to, żeby polowanie pod każdym względem się udało. Uwidziona pewnością Liny i jej zapewnieniami, że Jerzy tylko czeka sposobnej chwili, żeby się oświadczyć, pragnęła urządzić wszystko tak, żeby oświadczyły te przyszły do skutku właśnie w czasie polowania. Drugą myślą niedającą jej spokoju było: pragnienie zdekłarowania doktora względem Frani; wiedziała doskonale, że cały świat użna to za szczęście dla dziesięć czyny bez posagu wyjście za bądz co bądz zamożnego i szanowanego lekarza; nie przypuszczała nawet, żeby Frania mogła się oprzeć ogólnym namowom. Starala się przytem wszelkimi siłami zatrząć wszystkie ślady niefortunnego zejścia; na miejsce Wilhelma wrócił dawny kamerdyner Walenty, który od dwóch lat pełnił już był służbę leśniczego; bez panny Anieli musiała się Lina obchodzić i zadawała usług młodziej pokojówki, wiejskiej dziewczyny.

Jerzy do Rahończy powrócił przed samem śniadaniem, w wiliu polowania; gdy wchodził do sali jadalnej, przygotował się był zastać twarz szalone, usposobienia podrażnionego, jednych zagniewanych na drugich. Tymczasem zastał zupełnie inaczej: pan Józef wstał się swego umiesienia i nie wspominając o niem, starał się postępowa-

niem swem zatrząć jego wspomnienia; panie obie udawały doskonale humory i powitały Jerzego radośnymi okrzykami; Oskar, jak zwykle, był zgłębiony w stosie dzienników; Frania siedziała na swem dawnem miejscu, milcząca, ale spokojna i dziwnie jakoś poważna.

Rozmowa zaczęła się odrazu ożywiona; panie z ciekawością i zajęciem wypytwały o pana Morskiego: co robi, jak jego zdrowie, dlaczego nie przyjechał dziś razem z Jerzym?

Rawiec odpowiadał, o ile mógł, dokładnie, od czasu do czasu czuł się prawie zmuszonym spojrzeć w stronę Frani; czuł wyraźnie jej wzrok, utkwnięty w siebie, ile razy jednak spojrzął w jej stronę, to już spojrzenia tego nie mógł schwytać, dziewczyna już miała oczy utkwnione w talarz. Patrząc na nią, spostrzegał widocznie w oczy bijące zmiany: czarna jej, skromna, lecz zgrabnie skrojona sukienka doskonale uwidatniała wszystkie powaby jej wiotkiej, lecz pięknie rozwiniętej figury; pasowa wstążeczka na szyi, na której wisił skromny, złoty medalionik, podnosiła znacznie białość jej cery; inny niż pierwsi sposób czesania włosów widocznie jej wysokie, białe, niby z kości słoniowej rzeźbione czoło; sprawiał, że oczy jej zdawały się dziś większe, wyrazistsze, plomienistsze.

Lina także bardzo uroczyście dziś wyglądała: dzisiejszy jej negliz z białej znowu flaneli był ubrany ciemno-pasowem odozobami; twarz świecąca świeżymi kolorami, brwi jej pociemniały znacznie, a oczy rzuciły zgoła nienaturalne już blaski.

Jerzy utonął wbrew swej woli w rozmowie z Liną, od czasu do czasu rzucił jakieś obojętne pytanie Frani, na które odbierał równie obojętnie na pozór odpowiedź, poprzedzoną jednak serdecznym, wdzięcznym spojrzeniem.

Po śniadaniu przeniesiono się do dużego salonu, gdzie panna Teresa postanowiła dziś czekać przybycia gości.

Przechodząc z jadalni do salonu, w bilardowym

pokoju Lina rozpromieniona niezwykle, wspinając się na palcach, szepnęła bratu do ucha:

— Zalóż się Oskarze, że najdalej jutro się oświadczy... Jestem tego pewna, z oczu mu to czytam.

— Nie bądź śmieszna. Ho! ho! kwaśne winogrona, zobaczysz!

Panna usta aż do krwi przyczryzła z gniewu wielkiego, mimo to odpowiedziała spokojnie:

— No, zalóż się! Rezę ci, że do Morskiego jeżdżi, żeby się dokładnie o finansowej sprawie dowiedzieć. No, zobaczysz, że mam rację!

W czasie tej rozmowy brata z siostrą, Jerzy przystał się był w jadalni i zbliżywszy się do Frani, zapytał ją miękko, lekliwym głosem:

— Czy bardzo pani z mojej przyczyny cierpiąca?

Dziewczę zarumieniło się znowu gwałtownie; spojrzła nań długim, wymownym spojrzeniem, mówiącem więcej, niżby jakiegokolwiek słowa powiedzieć mogła, a z ust jej wyrwało się wraz z rzewnem westchnieniem ciche, głuche słowo:

— Nie!... nie dałem mi pan jeszcze powodu do cierpienia — dodała po chwili i czem prędzej przerwała to sam na sam, idąc za towarzystwem do salonu.

Około trzeciej godziny zaczęli się zjeżdżać goście. Pierwszy przyjechał pan Tuchanowicz, od dwóch lat wytrwały konkurent o rękę Liny. Dziwny był człowiek, przez pół barbarzyńca, przez pół przecewilizowany; z ojca polskiego ormianina i matki Wołoszki, miał w sobie ślady polskiej cywilizacji i moldawskiej dzikości, wszystko to razem przepotopione przez kosmopolityczny, wiedeński poler. Postaćią swą przypominał bogatych bankierów z lewantyńskich miast portowych, sposobem mówienia mieszkańców Kolomyi. Wzrost średni, twarz duża, nalana, oczy małe, brwi krzakaste, małe, czarne faworyty, jaskrawy krawat i kilka drogoceńnych pierścionków, były charakterystycznymi cechami pana Tuchanowicza.

Po przywitaniu się, zaczął przynosić z przed-

pokoju jakieś pudełka i słoiki: były to dary dla wszystkich domowych, złożone z przeważnie różnorodnych wschodnich słodyczy; przyjąć należało, bo pan Tuchanowicz byłby się śmiertelnie obraził odmową; utrzymywał, że w Rumunii jest to zwyczaj narodowy obdarowywać w ten sposób swych znajomych.

Lina przyjmowała hołdy Tuchanowicza z nieukrywanymi dziś drwinami i ciągle starała się być w bliskości Jerzego, zamczając go tklwo-sentymentalną rozmową.

Po Tuchanowiczu nadjechali wspólnie najetym fiakrem starosta z doktorem. Po nich kilku jeszcze panów, w różnym wieku. Wreszcie przed samym terminem, naznaczonym dziś na obiad, pani Barańska z mężem i córką. A w pięć minut po nich hrabia Lulo Śniegocki zamknął poczet dzisiejszych gości.

W salonie zrobiło się jak w ulu, gwar zapałował; najgłośniejsi mówili doktor z Tuchanowiczem, sprzecząc się o jakąś ustawę drogową. Hrabia z Oskarem bawili panią Barańską; byli tak do siebie podobni, że można ich było wziąć za rodzonych braci: takiesame długie twarze, takiesame oczy bez wyrazu, takież u nich monokle, takie same faworytki, takiesame krawaty i kolnierzyki, nawet tasama woń dobywała się z ich batystowych chusteczek, wyzieraających z za rąbka białych kamizelek.

Jerzego stanowczo Lina postanowiła dziś od siebie nie puszczać; bawiła go opowiadaniem o śmiesznościach „tego śmiesznie zarozumiałego“ Tuchanowicza i o wadach charakteru hrabiego Lulo, którego jest wielka szkoda, bo należy do prawdziwej, rodowej arystokracji, choć jest zupełnie ubogi, i siedzi na małym, obdużonym folwarku.

Malena, odszukawszy Franię gdzieś w kącie, wzięła ją pod rękę i przesyłała się z nią kilka razy po salonie, zbliżyła się do Liny i Jerzego, umyślnie, aby Linie dokończyć, a ożywionego i mile rozmawiającego ukraińca wydobyc, jak mówiła, z niewoli babilońskiej. I wydobyła. Do grupy,

utworzonej wkoło Liny, przylączył się zaraz Tuchanowicz, który tylko szukał sposobności zbliżenia się do swego ideału, z drugiej strony naciągnął i hr. Lulo, zostawiając Oskarowi obowiązki bawienia pani Barańskiej. Wszczęła się gwarła, ożywiona rozmowa; głos Tuchanowicza głużył wszystkich; z zamieszania tego skorzystała Malena i skinawszy na Jerzego, odciała go na środek salonu, kontynuując dawną przechadzkę w towarzystwie Frani i młodego ukraińca.

Lina doskonale ten manewr widziała, nie mogła jednak spieszyć na odsiecz Jerzemu, bo Tuchanowicz i hrabia siedzieli przy niej w kącie w ten sposób, że wstać nie mogła; rozmawiała z nimi, a wzrokiem goniła przechadzającego się Jerzego. Rozmowa jej z obu sąsiadami stawała się coraz nudniejsza; na strzeliste komplementy Tuchanowicza, na sprytnie koncepty hrabiego odpowiadała półsłówkami, lub zgola monosylabami; duszą całą była przy tych rozmawiających na środku salonu; uchem starała się łowić dźwięk ich głosu, po wyrazie twarzy pragnęła odgadnąć treść rozmowy. Hrabia jej nie poznawał poprostu; zastanawiał się głęcho, co jej się stało, gdzie podziła się jej złośliwość, jej ciętość w prowadzeniu rozmowy; zdumiał się niepomiernie, usłyszawszy jej westchnienie.

— Lina wzdycha! — szepnął sam do siebie i błysnęła mu w duszy nadzieja osiągnięcia wreszcie jej ręki i posagu.

— Hrabianka Rahońska westchnęła! — pomyślał równocześnie Tuchanowicz, który ją nawet w marzeniach stała „hrabianką“ tytułował i przed oczyma jego wyobraźni stągała w całej swej wspaniałości lonerowska karetka, ozdobiona jego własnym, nowym, a dziwnie kunsztownym herbem, obok którego jaśniał „Prus“ Rahońskich, a nad obydwoma świeciła się olbrzymia dwucalowa hrabska korona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

+ (188)

Za spójk duszy s. p.

Józefy Gorczyńskiej

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele parafialnym
Marcyporebskim

w sobotę dnia 14 stycznia 1893 r.
o godz. 9½ rano.

Jardinier

diplomé de l'Ecole nationale d'Horticulture de Versailles, cherche une place à partir du premier Avril.

(211-1-3)

A. Kurowski, Niechanowo p. Gniezno.

Nowy lekki
półkryty

powóz

ma na sprzedaż **W. H. Deutscher**
w **Bielsku.**

(212-1-3)

W Parku Krakowskim

NOWOŚĆ.

Ślizgawka wieczorna
przy wspaniałym oświetleniu nowymi
lampami Brandta, w poniedziałek, środę
i w piątek będzie otwarta do godziny 8ej.

W niedzielę, środę i w sobotę
muzyka wojskowa przegrywać
będzie całe popołudnie. (2565-21-)

Nauczycielka

ukończona konserwatywna, znająca doskonale
język francuski i niemiecki, udziela lekcji.
Właściwość w zakładzie brzo-
wnym p. Grogoryczyka w Krakowie, ulica
Floryńska Nr. 31. (88-2-3)

OGRODNIK

praktycznie i teoretycznie wykształcony, obe-
znany we wszystkich gałęziach gospodarstwa,
mogący się wykazać doświadczeniem i di-
gnoletniemi świadectwami z pierwszorzędnych szkół
ogrodniczych — poszukuje posady w większych
dobrach. — Zgłoszenia przyjmuje do **L. 20**
Central. Biuro ogłoszeń we Lwowie,
ul. Kopernika L. 11. (81-3-3)

Kaucyon. administrator poczt.

z wieloletnią służbą w biurach rządowych i pry-
watnych, poszukuje stosownej posady w pomniej-
szych biurach na prowincyi. **Wilczek,** poczta
Chmielów. (84-2-3)

Dom dwupiętrowy

nowy, położony w bardzo dobrej i ma-
lowniczej okolicy miasta, z ogrodem,
zbudowany starannie i ozdobnie, mający
na każdym piętrze po 4 pokoje z przed-
pokojem, kuchnią, spiżarnią i t. d., z wy-
godnym rozkładem, jest do sprzedania. —
Wiadomość u adwokata **Dra Pieniążka**
w Krakowie, ul. Grodzka L. 13. (2751-4-6)

C. k. austriackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórz):		Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórz):	
7-08 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	do Podwoźczysk, ma połączenie w Rze- szowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Prze- myslu do Chyrowa i Nowego Zagórza.	4-50 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórz Pi.	z Podwoźczysk, ma połączenia w Prze- myslu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Igo lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
7-11 " " " " " " " " " " " " " " " "		5-00 " " " " " " " " " " " " " " " "	
8-00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	do Lwowa, ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Maszany dolnej (Rab- ki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.	6-12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórz Pi.	z Suławy przez Lwów.
8-10 " " " " " " " " " " " " " " " "		6-20 " " " " " " " " " " " " " " " "	
10-30 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	do Podwoźczysk, ma połączenia w Tar- nowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyśle do Chyrowa, Strzyi i Stanisławowa.	2-15 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórz Pi.	ze Lwowa, ma połączenia w Przemyśle od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Maszany dolnej.
10-40 " " " " " " " " " " " " " " " "		2-25 " " " " " " " " " " " " " " " "	
9-20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	do Suławy przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.	8-09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórz Pi.	z Podwoźczysk, ma połączenia: w Prze- myslu od Stanisławowa, Strzyi i N. Zagórza, w Podgórz Pi. od 25 czerwca do 15 wrze- śnia z Maszany dolnej, Rabki, Chabówki, Za- kopanego bez zmiany wagonów.
9-28 " " " " " " " " " " " " " " " "		8-20 " " " " " " " " " " " " " " " "	
10-55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	do Podwoźczysk, ma połączenia w Dę- bicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosła- wie do Rawy ruskiej, Sokala i Belzka, w Prze- myslu do Chyrowa, Stanisławowa i Strzyi. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie po- łączenie do Orłowa.	9-34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórz Pi.	z Podwoźczysk, ma połączenia: w Prze- myslu od Husiatyna, Stanisławowa, Strzyi przez Chyrow w Jarosław i Belzka, So- kala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tar- nowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
11-06 " " " " " " " " " " " " " " " "		9-42 " " " " " " " " " " " " " " " "	
5-50 po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	do Tarnowa, ma połączenie w Podgórz- Płaszowie do Żywca.	8-41 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórz Pi.	z Tarnowa, ma w Podgórz Pi. połączenie od Żywca.
6-00 " " " " " " " " " " " " " " " "		8-55 " " " " " " " " " " " " " " " "	
1-00 po poł. poc. mieszany z Krakowa	do Wieliczki.	7-58 rano poc. międz. Nr. 462 do Podgórz Pi.	z Wieliczki. Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pi. do poc. Nr. 1014 do Maszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 462 ma połączenie w Podgórz Pi. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sączu i N. Zagórza.
1-15 " " " " " " " " " " " " " " " "		8-18 " " " " " " " " " " " " " " " "	
8-50 rano pociąg mieszany z Krakowa	do Husiatyna przez Suchą, N. Sącz, N. Za- górza; ma połączenia w Kalwarii do Wadowia i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagó- rzanach do Gorlic.	7-00 wiecz. " " " " " " " " " " " " " " " "	z Husiatyna przez Chyrow, N. Zagórza, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jasle do Rzeszo- wa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Or- łowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
9-05 " " " " " " " " " " " " " " " "		7-15 " " " " " " " " " " " " " " " "	
9-15 " " " " " " " " " " " " " " " "		5-40 rano poc. osobowy do Podgórz przyst. Płasz.	z Husiatyna przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórza, Suchą — ma połączenia: w Jasle do Rzeszo- wa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Or- łowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
7-05 wieczór pociąg międz. z Krakowa	do Chyrowa przez Suchą, N. Sącz, N. Za- górza; ma połączenia w Kalwarii do Wadowia i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagó- rzanach do Gorlic.	5-46 " " " " " " " " " " " " " " " "	z Husiatyna przez Strzyi, N. Zagórza, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jasle do Rzeszo- wa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Or- łowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
7-20 " " " " " " " " " " " " " " " "		5-50 " " " " " " " " " " " " " " " "	
7-25 " " " " " " " " " " " " " " " "		6-05 " " " " " " " " " " " " " " " "	
7-31 " " " " " " " " " " " " " " " "		3-49 po poł. poc. osobowy do Podgórz przyst. Płasz.	z Oświęcimia.
4-40 rano pociąg mieszany z Krakowa	do Oświęcimia.	3-55 " " " " " " " " " " " " " " " "	
4-55 " " " " " " " " " " " " " " " "		4-00 " " " " " " " " " " " " " " " "	
5-00 " " " " " " " " " " " " " " " "		4-15 " " " " " " " " " " " " " " " "	
5-06 " " " " " " " " " " " " " " " "		10-12 przed poł. poc. międz. do Podgórz przyst. Płasz.	z Oświęcimia.
2-15 po poł. poc. mieszany z Krakowa	do Oświęcimia.	10-16 " " " " " " " " " " " " " " " "	
2-30 " " " " " " " " " " " " " " " "		10-22 " " " " " " " " " " " " " " " "	
2-34 " " " " " " " " " " " " " " " "		10-37 " " " " " " " " " " " " " " " "	
2-40 " " " " " " " " " " " " " " " "		8-58 wieczór poc. międz. do Podgórz przyst. Płasz.	z Oświęcimia.
5-50 po poł. poc. osobowy z Krakowa	do Żywca.	5-59 " " " " " " " " " " " " " " " "	
6-05 wieczór " " " " " " " " " " " " " " " "		9-07 " " " " " " " " " " " " " " " "	
6-11 " " " " " " " " " " " " " " " "		9-22 " " " " " " " " " " " " " " " "	
8-00 rano pociąg osobowy z Krakowa	do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Ma- szany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.	8-24 rano pociąg osobowy do Podgórz przyst. Płasz.	z Żywca, ma w Kalwarii połączenie z Wadowic. (2511-77-)
8-13 " " " " " " " " " " " " " " " "		8-30 " " " " " " " " " " " " " " " "	
8-19 " " " " " " " " " " " " " " " "		8-55 " " " " " " " " " " " " " " " "	
Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.		7-58 wieczór pociąg osob. do Podgórz przyst. Płasz.	z Maszany dolnej, Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Dwie bardzo tanie książki do nabożeństwa
wydała świeżo

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Wład. Miłkowskiego

w **Krakowie,**
z tych jedna dla dorosłych z kalenda-
rzem p. t.:
Złoty Ołtarzyk
(str. 638 w 16 ce),
oprawna w skórę, złote brzozy, z kłameką, kosztuje
tylko **1 złr.** (149-2-)
druga dla dzieci p. t.:
Anioł Stróż
(str. 187 w 32 ce)
opr. w płótno angielskie różnokolorowe, z wy-
ciskami, brzozy marmurkowe **30 centów**; zaś
brzozy złoczone, z futerałem **40 centów.**

Ajenci

będą natychmiast przyjęci

za 30 złr. miesięcznie

raz 20% prowizji. — Tę agencję może
prowadzić także każda osoba jako pobo-
żne zajęcie. — Oferty przyjmuje **Franciszek**
Hamacek w **Pradze 1050/II.** (134 3-3)

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni
i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenia, hyate-
rye), jakoteż atonię kiszki i otyłość zapomocą
masażu (**Massage**), według metody Meszgera
w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu
w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodz-
kiej pod Nr. 32. (2271-39 40)

POSADY

kontrolora, kasyera, rachmi-
strza, przełożonego obszarów
dworskich, sekretarza lub też
marszałka dworu,

poszukuje od 1 kwietnia 1893 r. 34 letni
przystojny i okazały mężczyzna, urzędnik
państwowy, mający zamiar przejść w eme-
riturę. Jest obznajomiony z wszystkimi
gałęziami administracyjnemi i posiada ka-
sowy egzamin. Warunki bardzo skromne,
może złożyć kaucję. (50-3 3)

Laskawe zgłoszenia pod adresem: **E.**
M. poste restante Okocim.

MAJĄTEK

przy kole i gościńcu krajowym w po-
wiece Tarnobrzęskim położony, obej-
mujący około 700 morgów gruntu or-
nego i łąk, tudzież około 800 m. lasu,
jest zaraz do sprzedania. — Zgłoszenia
przyjmuje c. k. Notaryusz **Gustaw**
Hinzinger w **Tarnobrzegu**
(132 3-3)

Bez truciizny.

Śmierć myszom
i szczurom
„**Scillin**“.

H. Schubardt w **Tryecie.**

Najpewniejszy środek do gruntownego wygwie-
szurow i myszy, (2726 6-)
dla ludzi i zwierząt domowych. nieszkodliwy.

W szklach po 25 c. i 50 c.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy słoik ma
podobiznę podpisu fabrykanta.

Sklady we wszystkich miastach, w **Krako-
wie** u aptek. K. Wiszniewskiego i u aptek. L.
Rosnera; w **Zakopanem** u aptek. Tabeau;
w **Bielsku** u Alfr. Blumenthala w apt. „pod
Koroną“; w **Tarnowie** u aptek. L. Frauen-
glaza; w **Rzeszowie** u aptek. Karpińskiego.

PORTRETY OLEJNE podług fotografii

na płótnie, uznanych artystów, znakomicie wykonane, dostarcza „**Société de Peinture Parisienne**“ w Wiedniu
TYLKO I, am Hof Nr. 3. — Prospekta i cenniki na żądanie darmo i oplatnie. (156-2-32)

Podziękowanie.

Uważam za mój obowiązek podziękować publicznie najserdeczniej Towarzystwu ubezpie-
czeń na życie

„NEW-YORK“

względnie jeneralnej Dyrekcji dla Austrii w Wiedniu, L. Graben Nr. 8, za nadzwyczaj
punktualne i przystępne likwidowanie policy Nr. 328.650 z dnia 22go sierpnia
1889 r. w Nowym Yorku, na życia pana

Zdenko hrabiego Kolovrat-Krakovsky-Libsteinsky,
c. k. podkomorzego, członka austriackiej Izby Panów i właściciela dóbr w Rychnowie n. K.

na złr. w. a. 100.000, wyraźnie Sto Tysięcy złr. w. a.

Praga, dnia 3 stycznia 1893 r.

Dr. Jan Bayer,
adwokat,
jako rzecznik opieki małoletnich spadkobierców hrabiego Zdenka Kolovrat-
Krakovsky-Libsteinsky. (172)

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe
we Lwowie.

Składy maszyn rolniczych: Magazyn Towarzystwa na dworcu kolei Karola
Ludwika.
Magazyn Towarzystwa przy ulicy Bema Nr. 12.
Magazyn Towarzystwa przy ulicy Jagiellońskiej
Nr. 3.

Powołując się na rozesłane P. T. właścicielom dóbr i wogóle rolnikom cenniki
maszyn, zwracamy uwagę, że chcąc dzisiejszym wymaganiom zadość uczynić, po-
starali się Towarzystwo o wyłączone zastępstwo fabryk wyrobających specjalne
rodzaje maszyn rolniczych i dlatego posiada Towarzystwo tylko maszyny wysmie-
nite tak co do materiału jak i konstrukcyi, za których jakość i praktyczne zasto-
sowanie do naszych stosunków zagwarantować może. (123 2-)

ZWRACAMY UWAGĘ NA:

Lokomobilę 8-konną z młocarnią o żelaznych ramach
z windą ze słynnej fabryki **Robey & Co. w Linkolu**, cena złr. 5550 w. a.;
Braci Eberhardt w Ulm n. D. — ulepszone i dotąd nieprześcignione plugi
różnych konstrukcyi, a przedewszystkiem **DWUSKIBOWE**, cena od złr. 28-50
do złr. 90 w. a.;

Patentowane trieuiry i sortowniki na wszelkie gatunki zboża
Mikołaja Heida ze **Stockerau**, cena od złr. 46 do złr. 392 w. a.;

Patentow. siewniki do nawozów sztucznych Karola Jaeschke
w Neisse Neuland i Schloer Neumanna w **Saksonii**,
cena od złr. 134 do złr. 280 w. a.

PAPIER FAYARD ET BLAYN

Przeszło SZEŚCZDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczyć o skuteczności leczenia: katarów,
reumatyzmów, trytycyj piersiowych, boleści, zwichnięć, ran, oparzeń,
na gwałotki, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń. (50 12 20)

Dostać można we wszystkich aptekach. Wymagać własnoręcznego podpisu.

Apteka **J. Pserhofer** w Wiedniu,
„Zum goldenen Reichsapfel“ I, Singerstrasse
Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uni-
wersalnemi**, jako znany, lekko
rozwalniający środek domowy.

Pigułki te kosztują: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 c.**, **1 zwój**
z 6 pudełkami 1 złr. 5 c., za zaliczką nieopłaconą **1 złr. 10 c.** Za
poprzednim wysłaniem gotówki kosztuje oplatnie: 1 zwój pigulek 1 złr. 25 c.,
2 zwoje 2 złr. 30 c., 3 zwoje 3 złr. 35 c., 4 zwoje 4 złr. 40 c., 5 zwojów 5 złr.
20 c., 10 zwojów 9 złr. 20 c. (Mniej niż jeden zwój nie posyła się).

Uprasza się wyraźnie „J. Pserhofer pigulek czyszczących krew“
zażądać i na to uważać, że napis wierzchni każdego pudełka ma podobiznę
podpisu **J. Pserhofer** w czerwonej barwie, jak w opisie użycia.

Balsam na odmrożenia **J. Pser-
hofer**, jedna flaszczo-
ka 40 ct., z opłatą przesyłką 65 ct.
Sok z babki zastrzonej, 1 flasz.
Amerykań. maść goścowa, 1 flasz.
słoik 1 złr. 20 centów.

Proszek przeciw poceniu nóg
cena pudełka 50 c., z opłat. przesyłką 75 c.
Balsam na wole, 1 flaszczo-
ka 65 centów, z opłatą przesył-
ką 65 centów.

**Esencja życia (krople pra-
skie)** 1 flaszczo-
ka 22 centów.

Angielski balsam, jedna flaszczo-
ka 50 centów.
Proszek fiakerski piersiowy
1 pudełko 35 cent., z opłatą przesyłką
60 cent.
Pomada tannochininowa **J. Pser-
hofer**, najlepszy środek do porostu wło-
sów, 1 słoik 2 złr.
Plaster uniwersalny dla, 1 słoik
50 c., z opłatą przesyłką 75 cent.
**Uniwersalna sól przeczysz-
czająca** **A. W. Buiricha**, środek
domowy na ziele trawienie. —
1 paczka 1 złr. (159 1-12)

Opócz wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w au-
stryackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne apteczne szczególności,
nie znajdujące się zaś na składzie, sprowadzone będą na żądanie punktualnie
i najtaniej. — **Rozsyłki pocztowe** jaknajspieszniej za gotówkę, większe
zamówienia także za zaliczką należytości.

**Za poprzednim wysłaniem gotówki, najlepiej prze-
kazem pocztowym, porto znacznie tańsze niż za zaliczką.**

ASTMY I KATARY
lecząc się przez używanie Burak i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NIEWŁAŻNOŚĆ
W Paryżu: sprzed. hurtowa J. Espic, ul. St.-Lazare, 20, we Lwowie: w aptekach
PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wisniewskiego i Redyka.
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.
(38-6 24)

Nasienie prawdziwych
Eckendorfskich buraków,

SKŁAD POWOZÓW
Feliksa Kaczorowskiego
(dawniej Fuchsa)

ma na sprzedaż sianie na jednego i na parę
koni, również lando, karetę, kuczerfacon,
używane, w dobrym stanie. — Wszelkie re-
paracje wchodzące w jego zakres przy-
muje w **Krakowie, ul. Smeleńska Nr. 15.**
(19-3-3)

Młoto

jest do sprzedania w większej ilości. —
Zamówienia przyjmuje do dnia 15 b. m.
Zarząd Browaru J. A. Johna
Synów w Krakowie. (85 2-3)

Ogród Strzelecki

w **Krakowie**, z nowym budynkiem
mieszkalnym, z dwoma ciepłarniami
i oranżeryą — każdego czasu do wy-
dzierżawienia.

Parcele budowlane za
Ogrodem Strzeleckim do sprzedania.
Bliższa wiadomość u **Dra Hajdu-
kiewicza** w **Krakowie** przy ul. Staw-
kowskiej pod Nr. 10. (78-3 3)

22 razy odznaczony,
1892 r. w Królewcu 1 nagroda,
w opieczetowanym i plombowanym oryginalnem
opakowaniu od ¼ funta wwyż poleca (2482-18-32)
Administration der
v. Borries'schen Rittergüter,
Eckendorf bei Bielefeld.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów:
**Prospekt na najtańsze wydawnictwo pol-
skie p. t. „Nowa Biblioteka Uniwersalna.“**